Nr. 40. 1860. 29 Września.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
Listy przyjmują się frankowane. Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

TRZECIA POBUDKA.

Chwalimy słusznie obce kraje, podziwiając w nich porządek, wygody, wspaniałość i przepych; a gdy porównamy stan ich oświaty i udoskonalenia z ojczyzną naszą, przyznać im musimy niezaprzeczoną nad nami wyższość. Dla tego też wracamy z za granicy z uczuciem pewnego niesmaku do własnéj siedziby, która nam się wydaje jak puszcza po rajskich ogrodach. Jeżeli więc sprawiedliwém ma być przysłowie, iż „wszędzie dobrze a najlepiéj w domu“ to z równą trafnością możnaby powiedzieć: iż „wszędzie piękniéj, wygodniéj i porządniéj jak w ojczyznie naszéj.“ Z kądże zaś pochodzi ta uderzająca różnica?... i dlaczegóżby i u nas nie miała się rozwinąć ta sama pomyślność, porządek i estetyczna siół i miast okrasa?... Oto dla tego, że się mało, lub wcale o to nie troszczyliśmy i nie staramy, a wolimy za uszczuplony bogactwu krajowemu grosz jechać za granicę, oglądać cudze utwory, podziwiać cudze piękności i obcemi napawać się wdziękami, jak we własnym kraju takież same stwarzać, i ową puszczę naszą w raj ziemski zamieniać. Składamy zawsze niższość cywilizacyi naszego kraju na owych nieszczęśliwych Tatarów, i na wysokie posłannictwo narodu, w odpieraniu barbarzyńców od państw zachodnich. W rzeczy saméj mieliśmy ongi tę zaszczytną missyą, ale już od dawna o Tatarach u nas ani słychać, a przecież kraj nasz wygląda, jak gdyby go był wczoraj Tatarzyn spustoszył. Nie brakowało nam zaś czasu od epoki wojen z bisurmanami, aż do dni dzisiejszych do zajęcia się podniesienia kraju, w kulturze moralnéj i materyalnéj, i należało nam ku temu zwrócić całą usilność naszą, ale się w tym obowiązku zaniedbaliśmy, „czekając zawsze na jakąś sposobniejszą porę.“ To oglądanie się na apokaliptyczną przyszłość z poświęceniem teraźniejszości, było głównym błędem naszym, albowiem niema epoki ani położenia, w którémby pracować dla dobra kraju nie należało. Mogą się zmieniać narzędzia pracy i środki, ale cel i obowiązek pozostaje ten sam i spełnionym być powinien w każdéj epoce, i w każdéj porze, a zajmować całe życie człowieka od kolebki aż do grobu. Widzimy też, że Bóg do popisywania się z heroizmem nie zawsze nastręcza sposobność, ale za to wszystkich i w każdéj chwili do spełnienia właściwych obowiązków powołuje, i z nich słuchać będzie liczby. Niema więc na to żadnego tłomaczenia ani wybiegów, i próżnobyśmy się od spełnienia powinności naszego stanu zasłaniali obietnicą przyszłych ofiar i poświęceń; kraj się nie obietnicą bohaterskich czynów podnosi, ale codzienną poczciwą i sumienną pracą, i dla tego też pracę taką, z miłości dla kraju podjętą i wytrwale wśród przeciwności przewiedzioną, nazywam patryotyzmem budującym. Tento patryotyzm, podniósł w porządku, okrasie, cywilizacyi, bogactwie i pomyślności sąsiednie nam kraje; on zbudował miasta, wzniósł sioła, udoskonalił rolnictwo, przemysł, sztuki i rzemiosła; on poprzerzynał kraj kanałami a rzeki spławnemi uczynił i na nich żeglugę urządził, drogi komunikacyjne przysposobił, a ogrodami nawet brzydkie okolice przyozdobił. Tento patryotyzm pozakładał szkoły i wzniósł instytucye ku użytkowi publicznemu, i ani pracy, ani zasobów nie szczędził, aby podnieść kraj w sławie, bogactwie i uroku. Na taki zaś patryotyzm zawsze jest czas i nic spełnienia onego nie przeszkadza. Ale my czasem dziwnie miłość kraju pojmujemy! Uczucia nasze zamiast w spokojnych chwilach płynąć rzeką użyzniającą wyjałowioną ziemię, kipią u nas wodospadami, które szumem głuszą, pianą się jeżą, a na uprawną ziemię jałowy tocząc kamień, po wielu groźbach, hałasach i łoskocie giną między szczelinami skał, zkąd późniéj nawet słabém na świat nie wyciekną źródełkiem.

A wreszcie heroizmowi nic praca nie przeszkadza: kiedy pracy przeszkadza to ciągłe zasłanianie próżniactwa, lenistwa i nieładu obietnicą heroizmu, i tą jakąś butą, w któréj stajemy się podobnemi do pawia, ktory w tenczas ogon roztacza, kiedy się w tył cofa. Nikt z nas cnoty heroizmu nie zaprzeczy Francyi, a przecież nie znam narodu, któryby był troskliwszym o wewnętrzną pomyślność kraju i dobro społeczeństwa. Każdy z obywateli stara się wydoskonalać we właściwéj mu spe-

cyalności, aby nieść ojczyznie umiejętne usługi, i prowadzić rozmaite oddziały gospodarstwa narodowego drogą należytego postępu. Rzadko się też kto dopatrzy we Francyi luźnego ziemi mieszkańca, któryby od kolebki aż do grobu nie wiedział jakie ma w kraju powołanie, lub stan albo rzemiosło, i czekał w próżniactwie, opuszczeniu i biedzie na jakąś porę zużytecznienia rozpaczliwego życia. Tam trutniów niema, którzyby jedząc miód cudzéj roboty, przez całe swe życie czekali na czas roju, i brzęczeli tylko pieśń wędrowną w téj przechodniéj chwili. Każdy tam działa dla dobra kraju i dla siebie na stale wytkniętéj drodze, i umie być nietylko wojownikiem ale i pracownikiem.

Francuz jest zazdrosny zarówno sławy jak i uprawy, i dla tego żadnemu narodowi nie da się w kulturze moralnéj i materyalnéj przewyższyć. Ku tym celom zakłada stowarzyszenia, zespola siły i poświęca życie, a żadnych ofiar nie szczędzi. I co dziwniejsza, że ów Francuz lekki w pożyciu, wesoły, a często rozpustny i lekkomyśny, w obyczajach, nader jest gruntownym i poważnym, gdy się rzecz o kraj jego lub o spełnienie obowiązków tyczy. Niktby, mówię, nie uwierzył, iż ten sam Francuz, który w salonie przed chwilą motylkował, jest najpracowitszą pszczółką gdy zejdzie do swego warsztatu, zakładu, sklepu, bióra, albo zasiędzie w radzie. Takichto przymiotów i my potrzebujemy, aby kraj nasz podnieść i na równi cywilizacyi, sławy i bogactwa z innemi postawić. Ta narodowa duma, powinna się i w nas obudzić, tak, iżby każdy z osobistéj pychy i próżności ustąpiwszy, więcéj się o sławę narodu jak o własną chwałę troszczył, i zaspokojenia miłości własnéj w dziełach dla dobra powszechnego spełnionych szukał. Dopóki zaś w ten sposób patryotyzmu pojmować nie będziemy, to pogróżki, skargi i krzyki irytacyą nerwową wywołane, i w nudach lenistwa zrodzone, a bliższe żółci jak serca, nic krajowi nie przysporzą, i tylko o bezsilności naszéj moralnéj i fizycznéj świadczyć będą. W. W.

Od Redakcyi „Ogniska.“

Gdyby mi zdrowie pozwalało a siły jeszcze dopisywały, to listy pełne życzliwości jakie od zacnych współobywateli odbieram, (z których jeden tutaj zamieszczam), byłyby dostateczną zachętą do przedłużenia wydawnictwa mego dziennika. Te wszakże łaskawe rodaków moich względy, mniéj zasłudze redakcyi i wartości pisma mego przypisuję, jak uznanéj konieczności obznajomienia się wzajemnego z potrzebami kraju, oraz duchowi szlachetnéj jedności, która dzisiaj coraz więcéj do siebie zbliża pracowników i skłania ich do wspólnych usiłowań, dla podźwignienia się z rozpaczliwego stanu.

Uczucia te, dążące do zjednoczenia lub stowarzyszenia pracy rolniczéj z przemysłem, potrzebują organu i dla tego pierwszy dziennik, który się w tym kierunku pojawił, znalazł współczucie w sercach szczodrych i szlachetnych. Jednak ani ja słabemi zdolnościami nieodpowiadam wysokiemu powołaniu pośrednictwa, ani też kraj do ogólnego uznania téj potrzeby jeszcze nie przyszedł, i pozostawił mnie w tym roku osamotnionego w ciężkiéj walce z trudnościami materyalnemi i moralnemi. Czas mój, siły i część zasobów wyczerpnąłem, a chociaż tego nie żałuję, bo pierwsze przełamałem lody na drodze dla kraju pożytecznéj (o ile mniemam), to jednak obliczywszy się ze stanem mego zdrowia, widzę, że sam temu nadal nie sprostam, przy wielu już innych zajęciach, które osobistéj mojéj pracy lub dyrekcyi wymagają. Jeżelibym więc wydawanie mego pisma przedłużył, to musiałbym go ograniczyć do cieśniejszych rozmiarów, i dawać tylko małe artykuły i cenniki, jako część ostrzegającą rolników o ruchu handlu zbożowego. W tenczas dziennik mój mógłby być o połowę tańszym, a tém samém usprawiedliwiłby mnie z zarzutów wysokiéj jego ceny, pomimo któréj 600 złr. w. a. z własnéj kieszeni w tym roku dopłacam. Czyli jednak i z temi zmianami nadal wydawać będę, jeszcze zapewnić nie jestem w stanie.

Z nad Ropy dnia 19 Września 1860.

Szanowny Redaktorze!

Zaraz po ogłoszeniu twego programu do wydawania Ogniska, zapaliłem się do tego i zaprenumerowałem go na rok cały, i być może, że jestem jeden z najpilniejszych czytelników tego pisma, témbardziéj, że nie zawiodłem się w moich przewidzeniach, że takie pismo chociaż w prawdzie nie zasilane ani korespondencyami jakby należało, ani współpracowników niema, i zmuszony jesteś sam szanowny Redaktorze wszystkie prawie szpalty swém piórem zapełniać, byłoby najpożyteczniejsze dla kraju, co i rzeczywiście niém jest.

Zmartwiłem się wszakże, wyczytawszy, że dla materyalnych strat, braku korespondentów i braku współpracowników, zmuszony jesteś z końcem roku twe Ognisko zagasić.

Zgroza! prawdziwie zgroza! — aby pismo tak pożyteczne miało upaść, umyśliłem tedy, chociaż nie tęgi w piórze pisemnie prosić cię szanowny Redaktorze, abyś tego nie czynił, a być może, iż projekt mój straty materyalne pokryje, to jest: aby każden współobywatel dotąd twe Ognisko prenumerujący, oprócz dalszéj prenumeraty, jeszcze dwóch sąsiadów lub znajomych do niéj nakłonił. A jeżeli dotąd masz 300 prenumeratorów to tym sposobem zrobi się 900, a pomału i więcéj przybędzie, i tak aby początek zrobić, załączam na ostatni kwartał — dla dwóch mych znajomych

prenumeracyjne pieniądze 4 złr. w. a. jeden egzemplarz dla pana Stanisława Gostyńskiego dzierżawcy dóbr Ropa — poczta Gorlice — drugi egzemplarz dla pana Rudolfa Wittig właściciela Brzezin — poczta Ropczyce; co do korespondentów to bydź może, że nie jeden się jeszcze ocuci, i tym sposobem Ognisko twe tak szacowne, stanie się dla kraju pożyteczne.

Przyjmij szanowny Redaktorze wyrazy poważania:

A. J.

Wstęp.

Doktór medycyny i chirurgii wiel. Julian Chmielewski, udzielił Redakcyi ważną pracę produkcyi Maruny różowej *(pyrethrum roseum)*, z której się proszek perski wyrabia, a która u nas z łatwością uprawioną być może. — Podajemy tu pracę doktora Chmielewskiego, w nadziei, iż z niéj ubożsi szczególniéj gospodarze korzystać będą, i nietylko się krajowi dobrze przysłużą, dostarczając drogo dzisiaj z za granicy sprowadzonego proszku, ale i sami znaczne z produkcyi téj rośliny znajdą zyski. Ja w mojéj wiosce, zaraz część lepszego gruntu na plantacyą téj rośliny oddzielam, i na przyszłą wiosnę latoroślami sąsiadom przysłużyć się będę w możności.

O PROSZKU PERSKIM

I SPOSOBIE WYRABIANIA TEGÓŻ.

Proszek perski jest dziś tak upowszechnionym, a skuteczność jego tak dalece znaną, iż o użyteczności jego, zbyteczną byłoby rzeczą rozprawiać.

Przed 30tu jeszcze laty, Węgrzy, preolejki i różne leki roznoszący po kraju, sprzedawali proszki na owady, mające być skutecznymi, a gdy jednego z nich, który taki proszek za cwancygiera sprzedał, zapytano: coby z tym proszkiem robić? odrzekł: ba, gdybym ja wiedział co z nim robić, tobym go i za dukata nie dał. Proszek przeciwko owadom, o którego skuteczności każdy dziś jest przekonany, uchodził przed niedawnym czasem, za wymysł szarlataneryi, i był na równi stawiony z kamieniem filozoficznym, lub proszkiem z którego się złoto robi.

Z postępem czasu i ułatwioną komunikacyą, pokazało się to rzeczywistém, co miano wprzódy za fantazyę.

Teraz więc idzie tylko o upowszechnienie wiadomości, z czego się proszek perski otrzymuje? o uniknienie aby za fałszywy nie tracić na próżno pieniędzy, — w końcu, aby w kraju go produkować.

Użycie proszku perskiego jest dopiero znaném od lat dwudziestu kilku, z początku w sekrecie go utrzymywano, i tylko niektórzy Ormianie handel nim prowadzili.

Wyrabiają go w Kaukazie a głównym punktem handlu jego jest Erywan — i z tego powodu perskim go mianują.

W roku 1838 najprzód do Wiednia sprowadzonym został (z Tyflisu), a późniéj dopiero do Moskwy i Petersburga.

W roku 1848, zaczął się więcéj upowszechniać, a w ówczas jeszcze jeden funt kosztował w Tyflisie rubla, w Chinach powszechnie jest używanym, od jak dawna? nie wiadomo.

W roku 1852 na miejscu w Kaukazie 1 pud (35 funt. pols.) proszku kosztował 4 do 5 rubli srebrnych, a w Tyflisie, (który za główny skład tegóż uważa się), już go w aptece pana Schmidt po 7 do 8 rubli płacono, sprzedawano zaś 1 funt po 40 kopijek, (co 14 rubli 1 pud wynosi.) W głębi zaś Rossyi, w przecięciu po 2 ruble.

Prawdziwy proszek perski powinien być żółto-zielonkowaty, bez mocnego zapachu; jeżeli zapach jest mocniejszy, to dowodzi, że proszek jest fałszowanym, co najczęściéj przez domięszanie rumianku w proszku uskuteczniają.

Proszek perski zabija wszystkie insekta. W suchém miejscu, osobliwie w szkle, konserwuje się dobrze, i długo własność swą zachowuje; dla tego takiéj sławy nabył, i tak się upowszechnił, iż coraz większa ilość tegóż, jest w handlu potrzebną, a produkcya jego w Kaukazie dochodzi już teraz do 2000 pudów, pomimo tego, ilość ta nie wystarcza potrzebie, teraz przeto po wielu miejscach sprowadzono z Kaukazu nasienie rośliny, z któréj się wyrabia proszek perski, — a upowszechnienie takowéj, powinno być pożądaném dla każdego, aby dobry, tani i krajowy mieć produkt, za który dziś tyle pieniędzy niepotrzebnie wychodzi, a często jeszcze zły się otrzymuje, i coraz gorszego spodziewać się można.

Pyrethrum roseum. Maruna różowa, jest plantą, z któréj się proszek perski wyrabia; nasienie to w r. 1841, sprowadzone zostało przez Fr. Hohenackera missionarza w Kaukazie bawiącego, którego kilku zakładom w Niemczech udzielił.

Rośnie ona dziko w Kaukazie w górach na 4500 do 6500 stóp nad poziom morza wyniesionych, w ziemi świeżéj, żyznéj, lisiastéj i bogatéj w humus.

Ani konie, ani owce nie jedzą tego ziela, i żadne insekta nie siadają na téj roślinie, nawet gdy jest w ogrodach pielęgnowaną, nie dostrzeżono na niéj mrówki ani gąsienicy. W ojczyźnie swéj w stanie natury rośnie od 10 do 15 cali wysoko, hodowana w ogrodach wyrasta wyżéj, zwłaszcza niektóre odmiany, nowo otrzymane, do półtora łokcia wysokości dochodzą. Może być rozmnażaną z nasienia lub przez rozdzielanie korzeni. Długo ją w sekrecie utrzymywano, i do-

piero w roku 1854 pierwsze opisy szczegółowe rośliny téj znajdujemy. W ojczyznie swojéj znosi mrozy na 20 stopni R. dochodzące, udaje się jednak dobrze i w cieplejszym klimacie, jak o tém z doświadczenia w okolicach Tyflisu przekonano się.

Świeża roślina nie posiadała żadnego prawie zapachu, ususzona wydaje lekki odór, zabijający insekta; z powodu téj własności proszek perski takiego nabył wzięcia i sławy, iż coraz więcéj jest poszukiwanym, a produkcya zagraniczna, gdy stała się niedostateczną, zaczęto roślinę tę rozmnażać w różnych krajach, i ciągle zagraniczne dzienniki zachęcają do jéj rozpowszechnienia, aby mieć produkcyę krajową; co i u nas łatwo uskutecznioném być może, i dla tego szczegółowe postępowanie ogrodnicze z tą rośliną załącza się, jak następuje:

Siać zawczasu na wiosnę, i nasienie na $^1/_4$ calą ziemią pokryć; przed wysianiem ziemię podlać, a potém lekko zwilżać, w miejscu zacienionéin utrzymując.

Nasienie sieje się w doniczki, lub skrzynki w dobrą ziemię, lekką z kompostem liściowym mięszaną; świeżo gnojonéj ziemi nie lubi.

We 21 do 24 dni nasienie wschodzi. Ktoby większą ilość nasienia chciał wysiewać, może to czynić zawczasu na wiosnę, w prost do gruntu, w rowki odległe od siebie na 8 do 10 cali, takowe starannie trzeba opielać, a następnie przesadza się z ziemią nienaruszoną około roślinki. Grunt, jak się to wyżéj powiedziało, ma być dobry i głęboko uprawny. Sadząc flance, trzeba zachować odległość na $^1/_4$ do $^1/_2$ łokcia jedna od drugiéj,— najlepiéj uskutecznić to w szachownicę, to jest na przemian w rządkach. Czyni się to wieczór przed deszczem lub po deszczu zaraz; tak posadzone należy starannie podlewać, a ile możności zacieniać dopóki się nie zakorzenią; z resztą roślina ta nie jest zbyt delikatną — a niektóre już tego samego roku będą kwitły na końcu lata, powszechnie jednak kwitną dopiero w 2gim roku.

Chociaż, jakośmy to wyżéj powiedzieli, roślina ta wysoki stopień mrozu wytrzymuje, jednak w pierwszym roku, należy flance liśćmi przykryć. W następnych latach wytrzymuje bez tego, a jeżeli wiosna ciepła kwitnie już z końcem maja, i można już dojrzałe nasienie otrzymać, a tak otrzymane i zerwane w cieniu w torebkach wysuszyć, i w nich zachować w suchém miejscu aż do siewu. Można też rozmnażać przez rozdzieranie korzeni, co się uskutecznia zawczasu na wiosnę — na roślinach, które już w poprzednim roku kwitły.

Kwitną przez maj i Czerwiec, a ściąwszy roślinę przy saméj ziemi, po okwitnięciu, powtórne kwitnięcie otrzymuje się.

Prawdziwy i dobry proszek perski urządza się z samego kwiatu téj rośliny; na nieszczęście rzadko bardzo dostajemy go w stanie czystym, zwykle mieszają go z proszkiem liści i łodyg tejże rośliny, a nawet czasem jeszcze gorzej, bo z proszkiem innych roślin; a ponieważ głównéin zadaniem jest otrzymanie dobrego, proszku perskiego, krajowego, przeto opiszemy tu detalicznie, jak go na miejscu w Kaukazie przyrządzają.

Zbiera się kwiat zupełnie rozkwitły i dobrze rozwinięty; świeżo rozkwitłe za wiele części wodnistych posiadają, i zarówno, jak te, które przekwitły, nie zdatne są do użycia.

W Kaukazie, aby je zbierać, mieszkańcy wsi pobliskich, udają się w góry, w dnie pogodne, a pracowity jeden człowiek przez dzień cały nazbiera od 30 do 40 funtów. Ubożsi sprzedają bogatszym swój zbiór, a ci dopiero przyrządzają proszek i na miejscu sprzedają go teraz po 70 kopijek 1 funt.

Suszą na słońcu, ale suszone w cieniu, zachowują mocniejszy zapach, a tém samém i skutek. Na noc lub gdy jest wilgoć, wnoszą do domów — z tego powodu, czasem, to jest gdy niepogody nastaną, suszenie odbywa się zupełnie po domach.

Jezeli jest pogoda, to we trzech lub czterech dniach suszenie uskutecznia się; a jeżeli kto nieostrożnie zbiór swój wilgotny jeszcze zapakuje, to w skutek tego zafermentuje a przez to proszek swą własność utraci.

W suszeniu $^3/_4$ części ciężaru traci się; a więc na 1 funt proszku trzeba około 1000 kwiatów. — Po ususzeniu kwiatu kruszy go się w ręku rozcierając, a potem na młynkach ręcznych miele się i przesiewa, za co zwykle na miejscu płacą, od puda po 10 kopijek.

Komuż dziś nie jest znaną skuteczność proszku perskiego i użytek jego domowy? ale prawdziwém dobrodziejstwem stał on się dla oranżeryi i roślin, ochraniając je od insektów, przez które pomimo wszelkich pieczołowitości i troskliwości, ginęły. Wieluż to zmartwień, kłopotów i strat, stały się nieraz przyczyną muszki, gdy zjadły rozsadę kapusty! o którą przy proszku perskim można być spokojnym. Nadto, jest użytecznym szczególniéj dla zbiorów naturalnych i bibliotek, zachowując je w całości, od moli i chrząszczyków Dermestesów, równie do zachowania sukni i futer, przez posypywanie nim takowych.

Tak więc najpowszechniejszém jest użycie proszku in natura, oprócz tego jednak różne jeszcze są sposoby użycia tegóż.

Świeże doświadczenia pouczają nas, iż wykadzania proszkiem perskim (posypując takowy na gorącą blachę); skutecznemi są na muszki roślin, tak dalece, iż od czasu do czasu, wykadzając nim szklarnie, te wolnemi są od owadu, który wielkiego kłopotu i zniszczenia częstokroć staje się przyczyną.

Można także robić mocny odwar, którym (n. b. zimnym) skrapiają się rośliny, z dobrym skutkiem, przeciwko wszelkiego rodzaju insektom.

Nakoniec, można go destyllować ze spirytusem, — a esencya, może być użytą gdy potrzeba, z wodą pomięszana; skrapiając tąż otrzymuje się dobry skutek przeciwko owadom, nie szkodząc zupełnie roślinom.

Sprowadzamy tyle różnych nasion z za granicy nieużytecznych, jedynie dla mody lub dla oka, i tyle za nie wydatku ponosimy — nierównie więcéj pieniędzy za granicę wychodzi za proszek perski; czyż nie lepiéj byłoby sprowadzić nasienie pyrethrum roseum, i takowe w ogródku na kilku grządkach zasiawszy, mieć proszek perski własny, na użytek domowy i gospodarski, a uzbierawszy większą ilość tegóż, można go sprzedać i mieć z tego dochód na kwiatki, które tym sposobom, nic kosztować nie będą.

Sądzę, iż ten projekt tém bardziéj nie jednéj gosposi spodoba się — gdy powiem, iż tą samą rośliną można obsadzać rabatki dla ozdoby ogrodu — albowiem teraz już są wyprowadzone z niéj różne odmiany piękne, a które równie jak drugi gatunek pyrethrum carneum, skutecznosć tę samą posiadają; a co większa, są one utrzymywane od niejakiego czasu po ogrodach, ale kwiatu z nich, z powodu niewiadomości, nie zbierano.

Różne odmiany winniśmy p. H. J. Bedingshaus, ogrodnikowi z Nimy niedaleko od Mons (w Belgii), który od roku 1844 zajął się gorliwie uszlachetnieniem téj rośliny, a za wyprowadzenie kilku pięknych odmian, odznaczonym został medalem srebrnym 1széj klasy, na wystawie paryskiéj — równie w Mons w r. 1857, medal bronzowy przyznanym mu został.

Posiadamy przeto odmiany w różnych odcieniach kolorów — zacząwszy od blado-różowego, aż do purpurowego, a niektóre nawet z pełnym kwiatem, który bardzo do Chrysanthemum jest podobnym.

Wyliczamy tu gatunki i odznaczające się odmiany do ozdoby ogrodu użytemi być mogące:

1. Pyrethrum carneum Biberstein.
2. „ caucasicum.
3. „ delhayi ciemno-różowy.
4. „ duchesse de brabant.
5. „ gloire de Nimy karminowy.
6. „ mülleri.
7. „ nanum różowy 20 centimetrów wysoki.
8. „ princesse charlotte, które otrzymało medal bronzowy na wystawie w Mons.
9. „ roseum fl. pleno, 3 stopy wysokie.
10. Pyrethrum rubrum multiflorum.
11. „ themisterii.
12. „ tom pouce karmin-purpurowe 12 do 15 centim. wysokie.

Ktoby sobie życzył sprowadzić nasiona takowe najłatwiéj dostać można przez Dom Komissowy Krakowski z Erfurtu pod adresem F. Jühlke k. Garten Inspektor und Besitzer der Sammenhandlung-Kunst- und Handels-Gärtnerei von Carl Appelius in Erfurt — lub też: F. C. Heinemann Kunst- und Handelsgärtner in Erfurt; — (1 prise p. carneum et roseum — kosztuje 2 srb. gr.).

W końcu dodać tu muszę, iż nasza krajowa roślina, w Karpatach dziko rosnąca Chrysanthemum Zawadzkii (herb: Jastrun Zawadzkiego), tę samą własność co Pyrethrum roseum posiada i w tymże celu użytą być może.

Kraków 11 Września 1860 r.

Julian Chmielewski,
Dr. Med. i Chir.

List ze wsi Nr. XI.

Jeszcze w początkach istnienia Ogniska rozpisałem się był dosyć szeroko o skalnym oleju. Wspominałem tam o ile mi się zdaje i o dystylarni onegóż w Polance, u Wiel. Tytusa Trzecieskiego, natenczas jeszcze w Jasielskim a dziś w Sanockim cyrkule położonéj. — Bo (mówiąc nawiasem), trzeba wam wiedzieć, iż od 1 września siedząc najspokojniéj na miejscu, i nie ruszając się z domu, my dawniéj Jasielskiego cyrkułu mieszkańcy, raptem znaleźliśmy się jedni w Rzeszowskim, drudzy w Sanockim, inni w Sandeckim a znowu inni w Tarnowskim obwodzie, do których ja sługa wasz należę. Otóż w owéj Polance wraz z temi nieruchomemi przenosinami, zaszła od 1 września znaczna reforma w fabryce. Właściciel z namiętnością oddający się temu zawodowi, wydoskonalił i powiększył swoją wyrobnię, tak, że gdy dotąd ograniczał się na przerabianiu oleju w bliskiém sąsiedztwie wydobywanego, z którego w roku zeszłym wyrobił Naphtaliny, (mylnie Kamfiną zwanéj), do 800 garncy; a oleju w pośledniejszym gatunku do lamp umyślnie w tym celu sporządzonych, (a w całéj naszéj okolicy z bardzo dobrym skutkiem używanych), do 1,500 garncy; mazi czyli smoły do smarowania wozów do 600 garncy.

Teraz uzyskawszy nowe źródła oleju skalnego surowego gdzieś za Gorlicami, będzie mógł ten swój wyrób podwoić. Przez wydoskonalenie fabryki, wyroby te dzisiaj o wiele są lepsze, i stoją na równi z wyrobami, Klenczan, Lwowa i t. p. Robi się tam: 1sze Benzyna płyn do czyszczenia wszelkich plam tłustych na

materyach jakiego bądź rodzaju, — do prania rękawiczek skórzanych, do czyszczenia pendzli malarskich, również używany przez naturalistów do zachowania motyli, które płynem tym skropione żyć przestają nie tracąc połysku i farby. Flakon benzyny sprzedaje się w fabryce i w aptece jasielskiéj po 40 cen. z ustąpieniem po $^{10}/_{000}$ rabatu.

2re. Naphtalinę czyli Kamfinę świecącą światłem jasném, gazowemu nie ustępującém, bardzo w tych czasach rozpowszechnioném, nie tylko dla zalet powyższych,' ale i dla taniości (gdy płomień takowéj lampy równający się światłu przynajmniéj czterech świec stearynowych kosztuje zaledwo tyle, co jedna takaż świéca). Flaszka Naphtaliny zawierająca w sobie tak zwaną masę, czyli półtory kwarty, sprzedaje się tak w Polance jak w Jaśle po 80 centów, biorący 20 flaszek otrzymuje pakę i zapakowanie bezpłatne, a przy 10 pakach po flaszek 20 $^{10}/_{000}$ rabatu.

3ie. Oléj destylowany dający światło nie mniéj od powyższego jasne w lampach umyślnie doń sporządzonych, zalecające się jeszcze większą taniością, gdyż flaszka takowego powyższéj objętości i pod temiż samemi warunkami, kosztuje tylko 60 centów.

3ie. Maź czyli smoła, która atoli sprzedaje się tylko wyłącznie na miejscu w fabryce garniec po 50 centów, nie licząc w to beczki, za którą płaci się osobno. Maź ta do użytku wyborna, któréj nie potrzeba więcéj jak zwykłego tłuszczu do smarowania wozu. Przedsiebiorca chcąc tém łatwiejszy odbyt znaleść, i stronom interesowanym dogodzić, posiada w fabryce jako też i w aptece jasielskiéj znaczny zapas lamp do obydwóch zastósowany płynów, które za pomierną cenę sprzedaje. Wszelkie obstalunki listowne, albo w Jaśle lub też przez Krosno w Polance, za frankowanemi listami, mogą być uskutecznione. Wszyscy mieszkańcy okolic, gdzieby się ropa pokazywała, (o sposobie dobywania, któréj w dawniejszym artykule moim, dokładnie się rozpisałem), mogą znaleść na takowąż odbyt, gdyż fabryka w Polance obowiązuje się płacić według jakości od 25—40 centów za garniec nie ograniczając ilości.

Otóż i macie dokładne sprawozdanie z jednéj gałęzi przemysłu w mojéj okolicy, spodziewam się, iż wiadomość ta będzie wam pożądana, stanowiąc oraz dowód, że nie wszyscy próżnujemy i zasypiamy. Gdyby w każdym obwodzie znalazł się ktoś przedsiebiorczy i pracowity, coby umiał szukać w około siebie, nie wątpię, iż wszędzie znalazłoby się czy to, czy owo, coby się się dało obrócić na korzyść sobie i drugim. A tak powoli, ziarnko do ziarnka, wzrastałaby pomyślność nieszczęśliwego kraju, przyczém obok materyalnych korzyści, obudzenie ducha, przedsiebiorstw i pracy, wznosiłaby nas moralnie i przybywałoby nam coraz więcéj węzłów wiążących nas z tą ziemią, któréj pomyślność stawałaby się wspólném naszém dziełem. *Fr. W.*

Do pana D. L.

korespondenta „Ogniska," jako odpowiedź na wyzwanie w Num. 38 tegoż pisma.

Szanowny Panie!

Nie pisać — źle. Pisać — nie lepiéj. Narzeka Redaktor na brak artykułów,' żali się na dźwiganie całego ciężaru redakcyi, na opuszczenie go przez współpracowników, a więc trzeba mu dopomagać, coś dorzucić swego, jak się umie, o ile czasu wystarczy; aż tu zaraz wzstrzały i pufy ze samopału gradem lecą.

Ze stylu i wspomnień dawniejszych, domniemywam się powagi i sędziwości w osobie szanownego Korespondenta, — z humoru i obfitego dostarczania korespondencyj, domyślam się dobrego bytu, swobody myśli i niezależności zupełnéj ani od pogody, ani urodzaju; — w każdym razie, szanuję i poważam osobę, ale nie mogę przemilczéć zarzutów uczynionych mi i usprawiedliwienie za konieczne uważam, jeśli na to najszanowniejszy nasz Ogniomistrz a troskliwa matka o uparte dzieci pozwoli.

Znowu przyznaję się, iż z 6ciu pierwszych numerów „Ogniska," nie rokowałem mu życia, ale powtarzam, iż 30 numerów na raz dostawszy, a to w czasie żniwa, w śród sprzyjającéj słoty, przeczytałem i odmieniłem zdanie, a dziś z całą życzliwością, sercem i duszą, umiejętnością i czynem radbym utrzymać „Ognisko," i siłami wszelkiemi żywot jego w najdłuższe lata przeciągnąć.

W pufie, wymawiasz mi szanowny Panie, iż radzę naszemu Ogniomistrzowi zniżenie ceny. Jabym i teraz toż samo ponowił, bo przekonany jestem o znacznie pomnożonéj liczbie abonentów.

Nie chcę przytaczać dzienników, które liczą na tysiące prenumeratorów *), a przecież i one opłacają poczty, stęple i nie wszystkie mają swoje drukarnie, a nadto, jak nasz godny Redaktor płaci korespondentów zagranicznych i telegramy, tak tamci płacą powiastki lub poezye autorom, albo współpracownikom.

Nareszcie, w najboleśniejszą stronę ugodziłeś szanowny panie, wymawiając teatr — chociaż to nie wymówka, tylko przyrównanie; to za teatr nie przebaczę, bo naszych artystów i naszą scenę narodową również wspierać należy, i wpływa ona niemniéj jak literatura na oświatę powszechną. Co do cyrków konnych, wido-

*) W miarę powiększającéj się liczby prenumeratorów, da się zniżyć cena dziennika, i tak pismo, które ma 300 abonentów traci, licząc prenumeratę po złr. 8 w. a., ale gdyby ich miało tysiąc, zyskałoby biorąc tylko po 6 złr. w. a.; mając zaś 2000 prenumeratorów, można wydawać dziennik z zyskiem po 4 złr. w. a. (P. R.)

wisk gimnastycznych lub menażeryi, mógłbyś szanowny panie słusznie strofować, lecz tych, od lat dwudziestu nie miałem honoru widzieć, i dla tego może z Krakowa tak szybko uciekają. Dzieciom wprawdzie kupowałem bilety, aby miały wyobrażenie o rzeczach, ale dziś przy trudniejszych czasach i dzieciach dorosłych, gdy coś szczególnego pokaże się, zostawiam przyjemność zabierania ich ciotkom i wujom. Z cygar tylko nie wytłomaczę się, ależ i na te daleko jeszcze do paręset reńskich — natomiast szanowny panie w karty nie gram, i od czasu jak ustał wisth a nastał preferans, kart w ręku nie miałem, — do kąpiel nie jeżdżę — polowaniem nie bawię się, ani czasu na niego nie tracę; słowem, oddany gospodarstwu i licznéj rodzinie, pracuję od świtu do nocy, a czytam lub piszę w deszcz albo święto.

Wszelkiemi jednak siłami „Ognisko" wspierać pragnę, o ile moje siły wystarczą, a poczuwszy własny grzech, nie wstydzę się tego i głośno wołam chociaż za ścianą, radząc wszystkim, aby się szczerze wzięli do utrzymania tego dziennika, i dla tego nie tracę nadziei, ani przypuszczam, iżby dziennik ten miał upaść, bo choć w torbie chleba niema — w Bogu nadzieja!!

Pisałem d. 21 września 1890 r. **T.**

O uprawie i sprzedaży chmielu.

W przeszłych numerach naszego pisma zachęcaliśmy współobywateli naszych do uprawy chmielu, przedstawiając im korzyści, jakie produkt ten przynieść im może. Nie chcąc pozostawić téj rzeczy w jałowém polu saméj tylko teoryi, weszliśmy z kupcami hurtownemi w stosunki, tak w Prusach, Wiedniu jak i Kopenhadze. Nadzieje nasze zostały zupełnie usprawiedliwione. Dla tego mamy zaszczyt wezwać producentów chmielu, aby nam zapasy swoje powierzyć raczyli, a Dom Komissowy Krakowski może im dać zaręczenie korzystnéj sprzedaży, jeśli towar jest czysty i niezwietrzały. Że zaś dom nasz ma zamówienia na kilkaset centnarów, przeto dla ułatwienia wysełki upraszałby, iżby towar ten odesłanym był do Domu Komissowego przed 15 Października, a tém samém, mógł być razem za granicę ekspedyowanym.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 26 Września 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 2 zł. 4 c.)

Pszenica biała (stara) od 165 — 170 ff. korzec po złr. 11 c. 33; 12 c. —; 12 c. 40 wa.

Pszenica żółta (stara) od 165 — 170 ff. korzec po złr. 10 c. 66; 11 c. 60; 12 c. 12. wa.

Pszenica biała (nowa) od 150 — 168 ff. korzec po złr. 9 c. 35; 11 c. 35 wa.

Pszenica żółta (nowa) od 160 — 168 ff. korzec po złr. 9 c. 15; 11 c. 35 wa.

Żyto (stare) od 155 — 165 ff. korzec po złr. 7 c. 75; 8 c. 26; 8 c 66 wa.

Żyto (nowe) od 155 — 165 ff. korzec po złr. 7 c. 60; 8 c. 10 wa.

Jęczmień biały (stary) od 140 — 145 ff. korzec po złr. 8 c. 26; 8 c. 80; 8 c. 82 wa.

Jęczmień żółty (stary) od 138 — 145 ff. korzec po złr 6 c. —; 6 c. 40; 6 c. 93 wa.

Jęczmień biały (nowy) od 138 — 145 ff. korzec po złr. 5 c. 15; 6 c. 65; 7 c. 75. wa.

Jęczmień żółty (nowy) od 138 — 145 ff. korzec po złr. 4 c. 75; 6 c. — 6 c. 75 wa.

Owies (szląski) od 98 — 100 ff. korzec po złr. 3 c. 73; 4 c. —; 4 c. 2 wa.

Owies (galicyjski) od 98 — 100 ff. korzec po złr. 2 c. 65 3 c. 60; 3 c. 75 wa.

Groch (do gotowania) od 198 — 200 ff. korzec po złr. 7 c. 23; 7 c. 75; 8 c. — wa.

Groch (pastewny) od 198 — 200 ff. korzec po złr. 6 c. 75; 7 c. 10; 7 c. 58. wa.

Wyka od 198 — 200 ff. korzec po złr. 5 c. 25; 5 c. 40; 5 c. 45. wa.

Tymoteusz od 100 ff. korzec po złr. 17 c. 30; 20 c. —; 23 c. — wa.

Rzepak zimowy od 100 ff. korzec po złr. 10 c. 66; 11 c. 33; 12 c. 25. wa.

Rzepik ozimy od 100 ff. korzec po złr. 10 c. 40; 11 c. 15; 12 c. —. wa

Koniczyna biała od 175—185 ff. korzec po złr. 51 c. —; 56 c. —; 73 c. — wa.

Koniczyna czerwona od 175 — 185 ff. korzec po złr. 40 c. —; 45 c. —; 47 c. — wa.

Okowita za 100 kwart a 80% Tralles po złr. 35—36—37. wa.

Z powodu zasiewów jesiennych, dowozy na ostatnich targach były bardzo mało znaczące, a w cenach produktów mało się co zmieniło. Pszenica biała podskoczyła cokolwiek w cenie w skutek pomyślnych wiadomości z zagranicznych targowisk. Za żyto osiągnięto wyższe ceny, bo zapasy nie wystarczają na potrzebę miasta, a górale szląscy wykupują wszystko co się znajduje na placu, gdyż w ich okolicach był zupełny nieurodzaj. Jęczmień w dobrych gatunkach znalazł z łatwością kupca. Co do owsa nie zaszła prawie żadna zmiana, ku końcu tygodnia ceny zdawały się jednak więcéj ustalać. Za rzepak nie mogli producenci otrzymać cen żądanych. Co do koniczyny, piękna pogoda przyczyniła się do zniżenia cen. Okowita podskoczyła od zeszłego tygodnia o 1/6 talara na beczce.

W. księstwo poznańskie. Po nieustannych słotach i deszczach zawitała nareszcie pogoda, i jesień rozpoczyna się dość piękna, owoców różnego rodzaju mamy ogromny dostatek, ale nieco kwaśnych; ceny zboża cokolwiek spadły, pomimo zapowiedzianego głodu i pomoru. Mimo ogólnych mniemań o zniszczeniu zbiorów, ceny na targach nie podskoczyły. Zawitali do nas także goście z dalekiego Podola i Ukrainy, ale w drobnéj liczbie, nie wiemy jakim sposobem mogły się dostać do naszej prowincyi, bo burz żadnych nie było. Temi gośćmi jest szarańcza, któréj kilkanaście oglądaliśmy w naszem kółku towarzyskiem, a znaleziono je na polu we wsi Główna pod Poznaniem. Z powodu téj szarańczy pojawiły się różne projekta do jéj wyniszczenia, a najoryginalniejszy za pomocą lejdejskiéj flaszki, i przeciągniętego przez stosy szarańczy drutu, który udzieleniem się elektryczności, zniszczyłby niezliczone miliony tego okropnego owadu,

pustoszącego niwy i łany nieszczęśliwych rolników. Inny projekt zmierza do walcowania po nich ciężkich cylindrów, któremiby zgniatano a zarazem nawożono niwy; inny nakoniec, który dziś otrzymaliśmy, łączy z pierwszym nowy projekt, zamiast flaszki lejdejski, radzi użyć okowity z paratonerem żelaznym, w któryby piorun uderzył. Coby elektryczność nie dobiła, toby mógł spalić ogień z pierwszéj wydobyty. Oprócz więc szarańczy, widzim też projekta przeciw niéj. — Niech sądzą naturaliści i fizycy.

Kijów. Na tegorocznych kontraktach kijowskich okazywał pan Michalski trzy żniwiarki swojego wynalazku. Jedna z nich o sile trzech koni, może wycinać 30 morgów dziennie, i kosztuje około 700 rsr.; dwie inne o jednym koniu z pomocą dwóch ludzi, ścinają po 4 do 5 morgów dziennie, a kosztują po 100 rsr. Wszystkie żniwiarki składają snop od razu.

Praga 16 Września. ***Okowita.*** W zeszłym tygodniu panował nie zwykły ruch w handlu okowity, a producenci osiągali z łatwością od kupców ceny żądane. Płacono za gradus okowity z warunkiem późniejszéj odstawy 62 centów. Za gradus okowity wyrabianéj z żytą ofiarowano 60—61 cent.

Praga 21 Września. ***Woły.*** Wczorajszy targ na bydło nie był bardzo ożywiony, sprzedano ogółem 335 sztuk rogatego bydła, 44 cieląt, 351 skopów, 282 świń. Sprzedano 138 wołów. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 814¼ funtów. Cena w przecięciu za sztukę 105 złr. 39 c. w. a., a za jeden funt 13 cen. Płacono za 1 funt cielęciny 26—28 centów; za 1 funt skopowiny od 20—21 centów; za 1 funt wieprzowiny od 26—27 cen. Kupiono do zaprzęgu 11 sztuk, i płacono w przecięciu za sztukę 70 złr. 80 cen. w. a. Nie sprzedano 73 sztuk.

Dresdno. Nie miano już od 2 tygodni potrzeby robić wykazów, z powodu zupełnéj nieczynności i ciszy na targach. Dopiero na początku tego tygodnia targ zaczął się ustalać. Pszenicy niemającéj u miejscowych konsumentów pokupu, sprzedano kilka mniejszych partyj kupcom hamburgskim.

Pszenica biała	2040 ff.	brutto	po	złr.	142—160 wa.	Około 12 c. 18 korzec.
„ czeska nowa	„ „	„	„	„	154—160 wa.	
„ żółta	„ „	„	„	„	136—152 wa.	
„ czeska nowa	„ „	„	„	„	144—146 wa.	
Żyto	1920 ff.	„	„	„	100—112 wa.	8 c. 30.
Jęczmień czski	1680 ff.	„	„	„	80—86 wa.	6 c. 76.
Owies biały	1200 „	„	„	„	52— — wa.	4 c. —.
Owies szląski	1200 „	„	„	„	48—50 wa.	3 c. 50.
Groch	2160 „	„	„	„	120—132 wa.	5 c. —.
Rzepak	1800 „	„	„	„	160—166 wa.	12 c. —.

O spirytus nie pytano się wcale.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 26 Września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za	mierzycę	5·75
żyto	„	„	3·75
jęczmień	„	„	3·30
owies	„	„	1·38
ziemniaki	„	„	2·00
siano	„	centnar	1·00
słoma	„	„	0 70

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 28 Września.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	343		337	
Ruble obrączkowe agio	„	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	74		73	
Srebro nowe	złr.	135		133	
Półimperyały rosyjskie	„	11	—	10	80
Napoleondory 20-fr.	„	10	75	10	50
Dukaty holenderskie ważne	„	6	35	6	25
Dukaty austryackie	„	6	40	6	30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	87	50	86	50
Obligacye indem. z kupon.	„	68	—	66	50
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	74	50	73	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	157	—	156	
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾		100	

Dom Kommissowy Krakowski zrobił w tym tygodniu kilka tranzakcyi zbożowych, sprzedał pszenicę (nieco brudną ale ważną) po złr. 12 miejscowym mącznikom. Skopy nadesłane nam z dóbr J. O. księcia Lubomirskiego po złr. 9 wa. para; obok tego zwraca się uwagę, iż w sprawozdaniu umieszczonym w 37mym numerze Ogniska zaszła omyłka drukowa; skopy bowiem W. Głowackiego nie po złr. 15 cen. 50 para były sprzedane, ale po złr. 10 cen 50 w. a., i zwykle wyższéj osiągnąć w téj chwili nie można ceny.

O chmiel mamy zapytanie ze Szczecina, Nurembergii, Wiednia i Kopenchagi, i znaczną onego ilość sprzedać w exportacyjnym handlu możemy. Ceny wszakże są bardzo względne i odnoszą się do gatunku towaru, tak, iż wartość tego produktu zaczyna się od 70 złr. w. a. za centnar wiedeński, a kończy na 200 i 210. Zawsze jednak możemy zaręczyć, iż ten towar korzystniéj od kogobądź pozbyć jesteśmy w możności. — Na wełnę mamy obstalunki. Jeśli się znaczna partya zbierze, wyślemy ją za morze. Przyjmujemy już od téj chwili w komis nasiona traw, i w takowe dom nasz bogato w tym roku zaopatrzonym będzie, a handel niemi na wszelkie strony rozgałęzionym. Z Królestwa Polskiego już wcześne odbieramy zamówienia. Dom Komissowy dostał w komis 500 korcy zdrowych ziemniaków, ktoby sobie życzył nabyć je przyśle oferty do Domu Komissowego.

Dom Komissowy zawiadamia z przyjemnością Szan. Obywateli, że 3 Października zjedzie Komissant z hurtownego domu zagranicznego, w celu zawarcia kontraktów na okowitę. Chcących korzystać z téj okoliczności zapraszamy 3 Paźd. do Domu Komiss. Krakow.

INSERATY.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.